



SŁUŻYMY
NIEPODLEGŁEJ

M A G A Z Y N N I E T Y L K O D L A Ż O Ł N I E R Z Y

POLSKA ZBROJNA

ROK 2019

NUMER OKAZYJNY

DODATEK SPECJALNY Z OKAZJI NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI 11 LISTOPADA 2019 R.

DZIŚ

Order Krzyża Wojskowego

jest nagrodą za wybitne
czyny bojowe połączone
z wyjątkową ofiarnością
i odwagą w czasie dzia-
łań bojowych.



Historyczne ordery prezentowane na wystawie „Virtuti Militari. 100-lecie restytucji” w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



AREK URIASZ/MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

Najwyższe odznaczenie

Order Krzyża Wojskowego jest najwyższym odznaczeniem wojskowym przyznawanym żołnierzom oraz cywilom za wybitne czyny bojowe w czasie pokoju. Nazywany jest współczesnym Virtuti Militari.

EWA KORSAK

Order został ustanowiony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego w 2006 r. – mówi gen. dywizji Andrzej Reudowicz, dyrektor Departamentu Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, od 2011 r. kanclerz Kapituły Orderu Krzyża Wojskowego. „Po dziś dzień kapituła pracuje według statusu zatwierdzonego wówczas przez prezydenta, ponieważ nigdy nie było potrzeby, by zmienić jego zapisy”, dodaje. W kapitule zasiada sześć osób, wszystkie z nich w przeszłości zostały odznaczone tym orderem. Członkami kapituły, oprócz jej kanclerza, są obecnie: kawalerowie orderu od roku 2007 – płk Adam Wiak i mjr Tomasz Nowicki, kawaler orderu od roku 2009 – płk Grzegorz

Kaliciak, dowódca obrony ratusza w irackiej Karbali oraz kawalerowie orderu od roku 2012 – st. chor. szt. Marek Górski i chor. Piotr H.

Na czym polega praca kapituły? Jej zadaniem jest przede wszystkim opiniowanie wniosków o nadanie Orderu Krzyża Wojskowego I, II i III klasy złożonych przez Ministerstwo Obrony Narodowej, przed przedstawieniem ich prezydentowi. „Bardzo wnikliwie przyglądamy się wnioskowi, decyzje o odznaczeniu Orderem Krzyża Wojskowego podejmujemy z największą starannością, mamy świadomość tego, o jak ważnym odznaczeniu decydujemy”, mówi gen. Andrzej Reudowicz. Zdarza się, że o jednym wniosku kapituła dyskutuje długo, do tej pory jednak wszystkie decyzje o zaakceptowaniu

bądź odrzuceniu kandydatury zostały podjęte jednogłośnie. „Głosowanie nad przyjęciem bądź odrzuceniem wniosków jest niejawne. Zdarzało się również, że prezydent nadał order z własnej inicjatywy, jak również order został nadany na mój wniosek”, dodaje generał. Wszystkie opinie kapituły trafiają do prezydenckiego Biura Odznaczeń, po czym order nadaje, a następnie wręcza prezydent.

Do tej pory wręczono 170 orderów. „Dla mnie każda z historii odznaczonych osób jest ważna, jednak oczywiście w sposób szczególny cieszą mnie ordery przyznane żołnierzom, którzy służyli wraz ze mną na misjach”, przyznaje gen. Reudowicz, który swój order odebrał w 2011 r.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ZWIERZCHNIK SIŁ ZBROJNYCH
ANDRZEJ DUDA

Szanowni Państwo!
Drodzy Rodacy!

Narodowe Święto Niepodległości to jeden z najważniejszych dni w kalendarzu polskich rocznic. W tym szczególnym dniu i w szczególnym czasie Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości, pragnę zwrócić Państwa uwagę na wyjątkowe odznaczenie, jakim jest Order Krzyża Wojskowego. Jest to odznaczenie nadawane za wybitne czyny bojowe połączone z wyjątkową ofiarnością i odwagą w czasie działań bojowych przeciwko aktom terroryzmu w kraju lub podczas użycia Sił Zbrojnych RP poza granicami państwa w czasie pokoju. Jest więc odpowiednikiem Orderu Virtuti Militari, przyznawanym tym, którzy są gotowi poświęcić życie i zdrowie dla Ojczyzny w czasie pokoju.

Jestem dumny, że mogę kontynuować dzieło rozpoczęte przez śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, który spełnił długo oczekiwane nadzieje środowisk wojskowych – zwłaszcza żołnierzy, uczestników misji pokojowych i stabilizacyjnych – wprowadzając do polskiego systemu odznaczeń państwowych Order Krzyża Wojskowego. Został on ustanowiony przed trzynastu laty ustawą z dnia 18 października 2006 roku. Niedługo potem, 11 listopada 2006 roku, Prezydent RP Lech Kaczyński wydał pierwsze postanowienie o nadaniu sześciu orderów, w tym jednego pośmiertnie. Od tego czasu odznaczenie to przyznano stu sześćdziesięciu dziewięciu osobom.

Polska aktywnie uczestniczy w misjach i operacjach NATO i ONZ wspierających procesy pokojowe, a także w operacjach przeciw aktom terrorku. Nasi żołnierze pełnią trudną i niebezpieczną służbę w wielu zapalnych rejonach świata. Z okazji Narodowego Święta Niepodległości jako Zwierzchnik Sił Zbrojnych pragnę złożyć wyrazy wdzięczności i uznania wszystkim żołnierzom, oficerom i pracownikom cywilnym polskich kontyngentów wojskowych poza granicami kraju oraz wszystkim weteranom. Najlepsze życzenia i słowa uznania kieruję także do Państwa rodzin i bliskich, dziękując za wsparcie, jakie okazują Państwu każdego dnia. Wszystkim Polkom i Polakom życzę radosnych obchodów Narodowego Święta Niepodległości. Niech tego dnia towarzyszy nam poczucie jedności i dumy.

KAWALER ORDERU ZBIGNIEW SIEKIERSKI

Ratował życie rannego kolegi

To miał być kolejny lot, jakich w tym czasie w Iraku odbywało się wiele. Polskie Mi-24 były widoczne na irackim niebie, a ich załogi przyzwyczajone do niebezpiecznych sytuacji. „Latające czołgi”, jak wówczas nazywano te potężne maszyny, co raz obrywały z granatników. Sprzyjało im jednak szczęście... Do czasu.

Sierżant, dziś chorąży rez. Zbigniew Siekierski był technikiem pokładowym na śmigłowcu Mi-24. „Pełniliśmy dyżury QRF (quick reaction force) i byliśmy gotowi do lotu, by wspierać z powietrza działania wojsk koalicji”, wspomina były żołnierz 56 Kujawskiego Pułku Śmigłowców Bojowych z Inowrocławia. 28 października 2006 r. był akurat w bazie Al Kut, gdzie obsługiwano śmigłowce, m.in. polskie Mi-24. Chorąży musiał dopilnować, by wszystko było ok. „Tego dnia nie miałem dyżuru, ale koledze akurat coś wypadło i zgodziłem się, by go zastąpić”, wspomina Siekierski. Na pokładzie śmigłowca, który dostał zadanie, by z powietrza osłaniać wojska koalicji, znalazło się dwóch pilotów: kpt. Maciej Jaskóld, dowódca załogi oraz kpt. Jacek Janowski, pilot-operator. Znajdował się tam również st. kpr. Maciej Sawicki, żołnierz rozpoznania, który został przeszkolony jako strzelec pokładowy. Wystartowaliśmy i poleciliśmy wykonać zadanie: osłanianie z powietrza wojsk koalicji, które w niewielkiej



wiosce niedaleko Al Kut prowadziły operację zatrzymywania terrorystów”, wspomina Zbigniew Siekierski.

Pierwsze kilkadziesiąt minut upłynęło bardzo spokojnie, załoga obserwowała działania wojsk, w każdej chwili gotowa je wesprzeć z powietrza. Jednak po jakimś czasie śmigłowiec musiał odlecieć do położonej niedaleko amerykańskiej bazy, by zatankować. „Kiedy wracaliśmy z tankowania otrzymaliśmy informację, że w miejscowości, w której prowadzona była operacja, stoi niebieski pickup. Dostaliśmy rozkaz, by go zniszczyć”, wspomina Siekierski. „Przelecieliśmy kilkanaście metrów nad ziemią. Janowski oddał serię w kierunku pickupa. Chwilę potem zaczęło się robić gorąco...”, mówi. Ktoś zaczął strzelać do Mi-24! Pilot-strzelec zdołał oddać w jego kierunku tylko kilka serii, gdy... zaciął mu się karabin. „Dowódca mocno skręcił w prawo, by odlecieć w kierunku rzeki, ale ciągle dostawaliśmy. Nagle zauważyłem, że Mariusz obrócił się w moim kierunku i podniósł ręce. Spojrza-

łem na niego i od razu wiedziałem, co się stało. Dostał kulę!”, wspomina Siekierski. Technik natychmiast zameldował pilotom: „Strzelec dostał! Strzelec dostał!”. Położył kolegę na pokładzie, rozpiął mu kamizelkę i próbował tamować krew, która lała się z rany. Jednak opatrunki na niewiele się zdawały. Słyszał jak kolejne kule trafiają w maszynę. Kiedy w końcu ostrzał ustał, załoga zorientowała się, że ranny strzelec to nie ich jedyny problem. Został uszkodzony jeden z silników oraz instalacja hydrauliczna, bardzo gorące oleje dostawały się do kabiny. „Brakowało mi opatrunków, by opatrzyć Mariusza, dopiero ostatni, który rzucił mi do kabiny kpt. Jaskóld, okazał się skuteczny i zatamował krew”, wspomina Zbigniew Siekierski. Sytuacja na pokładzie była dramatyczna. „Uszkodzony silnik, kolejne alarmy i ranny na pokładzie, który tracił przytomność. Umierał. Dowódca załogi znalazł miejsce, w którym mogliśmy wylądować. Było to stare opuszczone lotnisko na środku irackiej pustyni”, opowiada technik. Lotnicy wyłączyli silniki i wyszli z maszyny. Na pokładzie został tylko Mariusz. „Nie było sensu go wy-

ciągać. Powiedziałem mu tylko: zaraz do ciebie wrócę, zaraz przyleci pomoc, trzymaj się!”, wspomina Siekierski. Kiedy załoga wyszła ze śmigłowca, dostrzegła, że zbliża się do niej pickup. „Mieliśmy ze sobą broń i byliśmy gotowi na wszystko. Kiedy przybysze wysiedli z samochodu i zobaczyliśmy, że są zamaskowani, właściwie byliśmy pewni, że to terroryści”, opowiada. Jeden z nich podniósł jednak ręce do góry i krzyknął: „friends!”. „Ale kto by tam wierzył na słowo! Musieliśmy jednak jakoś zareagować. Najlepiej angielski znał Janowski i to on do nich wyszedł. Powiedział nam tylko: »Jakby coś się działo, walcie do samego końca«. Kiedy do nich szedł, miałem miliard myśli na sekundę, przed oczami przeleciało mi całe życie...”, opowiada Siekierski. W głowie technika ciągle była myśl o rannym Mariuszu, który został na pokładzie.

Wtedy zdarzyło się coś, czego nikt się nie spodziewał. Zamaskowani mężczyźni zdjęli kominiarki. Okazało się, że to żołnierze irackiej armii, którzy w ten sposób chronili swoją tożsamość przed miejscowymi rebeliantami. Widzieli, że wylądował tu uszkodzony śmigłowiec i przyjechali pomóc załodze. „Kilka minut później wylądował amerykański śmigłowiec medyczny, który zabrał Mariusza. Tylko dzięki temu przeżył”, mówi Siekierski. Załoga po jakimś czasie wróciła do bazy. „Czy mieliśmy szczęście? Nie, zdecydowanie nie mieliśmy. Po prostu cała załoga sprawiła się na medal. W warunkach bojowych zrobiliśmy wszystko co mogliśmy, by ratować rannego, siebie i sprzęt”, mówi Siekierski.

O tym, że zostanie uhonorowany Orderem Krzyża Wojskowego dowiedział się tydzień później. „Szczepnie mówiąc, nie uwierzyłem, a roboty było tyle, że wyleciało mi to z głowy”, mówi technik. Rok później, 8 maja 2007 r. prezydent Lech Kaczyński za męstwo i odwagę odznaczył Zbigniewa Siekierskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Krzyża Wojskowego. „To było coś wspaniałego. Miałem poczucie, że to coś ważnego nie tylko dla mnie, ale i dla całej załogi oraz jednostki, w której służyłem – 56 Pułku Śmigłowców Bojowych”, mówi Zbigniew Siekierski. EK ■

KAWALER ORDERU TOMASZ BIAŁAS

Ekspert od misji specjalnych

Wśród kilkudziesięciu wykonanych operacji ta jedna była wyjątkowo ważna. Dowodzeni przez płk. Białasa komandosi zatrzymali taliba odpowiedzialnego za śmierć polskich żołnierzy przebywających w Afganistanie. Został przekazany afgańskiemu wymiarowi sprawiedliwości i skazany na karę śmierci.

Pułkownik Tomasz Białas dowodzi dziś 13 Śląską Brygadą Obrony Terytorialnej. Kilka lat temu, kiedy został uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Krzyża Wojskowego, jego nazwisko nie było podawane do wiadomości publicznej. Ale w środowisku wojskowym wieść o tym, że „Biały” (taką „ksywę” nosił w Jednostce Wojskowej Komandosów) został uhonorowany, rozniosła się błyskawicznie. Nikt nie miał wątpliwości, że zasługuje na najwyższe odznaczenia, każdy słyszał o jego sukcesach na misji w Afganistanie, gdy dowodził Task Force 50. „Na tym stanowisku spędziłem dwie zmiany – VIII oraz XII. Tak się złożyło, że wówczas w Afganistanie wiele się działo”, wspomina płk Białas. „Żołnierze m.in. polskich wojsk specjalnych zatrzymywali najgroźniejszych terrorystów z listy JPEL (Joint Prioritized Effects List) i likwidowali składy amunicji czy miejsca, w których szkolono nowych terrorystów”, wyjaśnia oficer. Podczas jednej zmiany komandosi dowodzeni przez „Białego” wykonywali dziesiątki takich operacji. „Był to czas wielu sukcesów, które prawdopodobnie wpłynęły na pozytywną ocenę mojego dowodzenia i w konsekwencji na to, że zostałem odznaczony Orderem Krzyża Wojskowego II klasy, czyli Krzyżem Komandorskim”, mówi dziś



płk Białas. „Z tego co wiem, wniosek o wyróżnienie moi przełożeni umotywowali osiągnięciem wysokiego tempa realizacji operacji specjalnych w trakcie VIII i XII zmiany w Afganistanie, nie bez wpływu pozostał zapewne fakt, iż w 2011 r. zostałem odznaczony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych »Meritorious Service Medal«, również za służbę w Afganistanie”, wyjaśnia. Za chwilę jednak dodaje, że sukcesy to nie tylko jego zasługa.

„Złożyło się na to działanie wielu ludzi. Operacje wojsk specjalnych nie są wykonywane przez jedną osobę ani nawet przez zespół czy grupę osób. Jasne, żołnierze wojsk specjalnych są wykonawcami, ale co mogliby zrobić, gdyby nie praca służb wywiadowczych i wspierających nas jednostek regularnych czy lotnictwa? Na sukces operacji składa się również praca poprzedników. Bo chociaż zatrzymaliśmy groźnego terrorystę na XII zmianie, to często już ludzie ze wcześniejszych zmian pracowali nad tym pojmaniem. Działanie wojsk specjalnych to jest ciągłość”, mówi płk Białas i wymienia kolejne osoby, z którymi, jak sam mówi, dzieli Order Krzyża Wojskowego. „W wojskach specjalnych jest nas niewielu. Bez problemu zapamiętuje się ksywy, imiona, twarze ludzi, którymi się dowodzi. Mogę powiedzieć, że uhonorowanie

KAWALER ORDERU KRZYSZTOF KAŚKOS

Talia kart

Krzysztof „Kaśka” Kaśkos był oficerem Jednostki Wojskowej GROM. Order Krzyża Wojskowego otrzymał pośmiertnie. Zginął w Iraku 5 czerwca 2004 r.

Był oficerem z krwi i kości. Taką charyzmę rzadko się spotyka. Miał w sobie coś takiego, że przyjaźnić się z nim chcieli zarówno szeregowi żołnierze, jak i dowódcy służący w Task Force. Każdy chciał się kumpłować z »Kaśką«, wspomina Krzysztofa Kaśkosa Grzegorz Wydrowski, były żołnierz JW GROM, prezes Fundacji SPRZYMIERZENI, przyjaciel „Kaśki”. Współpracowali ze sobą na dwóch misjach, najpierw na wodach Zatok Perskiej, gdzie tuż przed wybuchem wojny w 2002 roku prowadzili abordaż łodzi przemytników. Później służyli w Task Force w Bagdadzie w Iraku. „Kaśka” służył jednak w innej niż ja grupie, która współpracowała z »Zielonymi Beretami« (US Army Special Forces). Wykonywaliśmy jednak podobne zadania, zatrzymywaliśmy cele z tak zwanej Amerykańskiej Talii Kart”, wspomina Wydrowski. Była to lista poszukiwanych współpracowników Saddama Husajna. „Był to czas bardzo intensywnego działania GROM-u, było co robić w Iraku”, wspomina Grzegorz Wydrowski. „Informacje o ludziach z talii kart spływały do nas ze służb wywiadowczych, a my byliśmy jak narzędzie, które wykonywało ten ostateczny cios”, dodaje. W ciągu jednej nocy żołnierze GROM-u przeprowadzali nawet trzy takie operacje. „To byli bardzo niebezpieczni ludzie, mieli również bardzo niebezpieczną ochronę. Niektóre zatrzymania były tak skomplikowane, że do zabezpieczenia akcji mieliśmy



kilka czołgów – Abramsów – plus lotnictwo, które »wycinało« (zabezpieczało) cały sektor, w którym działaliśmy. Zdarzało się, że było to kilka ulic wokół miejsca akcji. Wyciągaliśmy z kryjówek najniebezpieczniejszych gości...”, mówi Wydrowski. „Kaśka” był żołnierzem, który dowodził takimi właśnie operacjami, za co otrzymał Order Krzyża Wojskowego. Na jego barkach spoczywała odpowiedzialność za planowanie, skuteczne i bezpieczne dla żołnierzy przeprowadzenie akcji. „»Kaśka« był niezwykle inteligentny, bardzo oczytany, imponował Amerykanom wiedzą. Nie zapomnę, jak opowiadał im o zawłóściach ich własnej historii”, przypomina sobie Grzegorz Wydrowski. „Kaśka” po powrocie do kraju zakończył służbę w GROM-ie i przyjął propozycję pracy w amerykańskiej firmie Blackwater. 5 czerwca 2004 r. ochraniał w Iraku wysokiego rangą urzędnika CIA. Samochód, którym „Kaśka” jechał, został ostrzelany. Zginął na miejscu, a wraz z nim weteran Navy SEAL’s Chris Neidrich oraz Artur „Żuku” Żukowski, również były żołnierz JW GROM, który także został odznaczony Orderem Krzyża Wojskowego. Do ataku przyznała się grupa najemników czeczeńskich.

Po pięciu latach od śmierci Krzysztofa Kaśkosa, 15 sierpnia 2009 r. prezydent Lech Kaczyński przyznał mu pośmiertnie Krzyż Kawalerski Orderu Krzyża Wojskowego. Odebrali go żona i rodzice „Kaśki”. EK

mnie tym odznaczeniem sprawiło, że mam dług wdzięczności wobec każdego z kim służyłem w TF50. Ilekroć gdzieś się z nimi spotkam, przypominam im, że orderzy dzielimy na nas wszystkich”, mówi pułkownik.

Wiele operacji, którymi wówczas dowodził „Biały”, jest niejawnych. „Nie o wszystkim co wydarzyło się w Afganistanie mogę opowiedzieć”, ucina pytany o szczegóły. Jednak o jednym z wydarzeń mówi z nieukrywającą dumą. „To była sprawa honoru. Wiem, brzmi górnolotnie, ale tak właśnie było. Nie wyobrażam sobie, abyśmy mogli odpuścić”, wyjaśnia pułkownik. O tej akcji komandosów w 2013 r. pisały wszystkie polskie media. 6 stycznia do kraju dotarła informacja, że polscy żołnierze współpracując z Afgańczykami pojmali najbardziej poszukiwanego taliba we wschodnim Afganistanie – Abdula Kabira. Miał on być zamieszany między innymi w dwa ataki, w wyniku których zginęło sześciu polskich żołnierzy.

Kabir kierował siatką talibów. Jego grupa odpowiadała m.in. za podłożenie ładunku wybuchowego, w wyniku czego 18 sierpnia 2011 r. zginął polski żołnierz. Była też powiązana z zamachowcami, którzy przeprowadzili 21 grudnia 2011 atak na polski konwój wojskowy. Zginęło wtedy pięciu naszych żołnierzy: szer. Krystian Banach, st. kpr. Piotr Ciesielski, st. szer. Łukasz Krawiec, st. szer. Marcin Szczurowski i st. szer. Marek Tomala. Od pięciu lat Abdul Kabir znaj-

dował się na liście JPEL, najbardziej poszukiwanych afgańskich terrorystów. W grudniu 2012 r. jego nazwisko umieszczono na pierwszym miejscu dziesiątki najbardziej poszukiwanych i aktywnych talibów, działających we wschodnich prowincjach Afganistanu.

Poszukiwania trwały wiele miesięcy, brało w nich udział wiele osób, zarówno pracowników służb wywiadowczych, jak i żołnierzy wojsk specjalnych. W końcu przyszedł sukces. „Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że taki cel jest bardzo mobilny. Nie czeka nigdzie na to aż przyjdziemy. Kiedy więc udało się go zidentyfikować, różne służby w różnych miejscach były gotowe do zatrzymania go. Ale... udało się to właśnie nam”, wspomina płk Białas.

To jedna z wielu operacji, którą dowodził „Biały” w Afganistanie. Czy myślał o niej odbierając Order Krzyża Wojskowego? „Powiem szczerze, że pamiętam tylko wielkie wzruszenie, cieszyłem się też, że wraz ze mną było odznaczanych jeszcze 18 kolegów z Wojsk Specjalnych. Zdawałem sobie sprawę z tego, że to najwyższe odznaczenie, porównywane do Virtuti Militari. To taki mój szczyt, który osiągnąłem dzięki służbie i zaangażowaniu żołnierzy, którymi miałem zaszczyt dowodzić”, mówi pułkownik.

Płk Tomasz Białas odebrał Order Krzyża Wojskowego 1 sierpnia 2013 r. w Pałacu Prezydenckim. EW



Karty do gry dla żołnierzy USA z kwietnia 2003 r. z podobiznami poszukiwanych członków rządu i współpracowników prezydenta Iraku Saddama Husajna (as pik), schwytanego przez Amerykanów 13 grudnia tego roku i powieszono w Bagdadzie 30 grudnia 2006 r. Na pierwszym planie sam Husajn, po lewej jego pierworodny syn Uday Saddam (as kier), zabity w zasadzce 22 lipca 2003 r. wraz ze swoim młodszym bratem Kusaj Saddamem (as trefl), po prawej chrześcijański wicepremier Iraku Tarik Aziz (ósemka pik), który oddał się dobrowolnie w amerykańskie ręce 24 kwietnia tego roku i 26 października 2010 r. został skazany na śmierć, lecz iracki prezydent nie zatwierdził wyroku.



Ten Krzyż dla żołnierza najcenniejszy

„Krzyż Virtuti Militari dla Żołnierza to perła krwi utoczona z miłującego serca. To nie tylko czerwień metalu, ale czerwień ducha i serca, które płonie”

prymas Polski Stefan Wyszyński, Jasna Góra, 3 maja 1976 r.

PIOTR KORCZYŃSKI

Prymas Stefan Wyszyński na Jasnej Górze, lata siedemdziesiąte



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Historia Orderu Virtuti Militari jest równie burzliwa jak dzieje Rzeczypospolitej. Ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 22 czerwca 1792 r., w kilka dni po zwycięskiej bitwie z armią rosyjską pod Zielemcami, stał się od tego czasu najwyższą nagrodą dla żołnierzy polskich za zasługi na polu bitwy. Wśród pierwszych odznaczonych znaleźli się gen. Tadeusz Kościuszko i książę Józef Poniatowski. Oni to otworzyli sztafetę bohaterów, którzy za walkę z zaborczymi armiami honorowani byli tym orderem. Już w 1809 r. wśród kawalerów orderu znalazła się pierwsza kobieta, Joanna Żubrowa, która w szeregach armii Księstwa Warszawskiego broniła Zamościa przed Austriakami.

Po upadku powstania listopadowego car Mikołaj I, by dodatkowo upokorzyć Polaków zdegradował Order Virtuti Militari do rangi rosyjskiej odznaki, którą nadano... ponad stu tysiącom carskich żołdatów, którzy tłumili „polski bunt”. Na nic się jednak zdały carskie dekryty – Krzyże Virtuti Militari przyznane w bitwach o niepodległość ojczyzny ich weterani nosili z dumą w kolejnych zrywach lub przekazywali je swym dzieciom „na wieczną pamiątkę i wskazanie życiowej powinności Polaka”.

BOHATEROM II RZECZYPOSPOLITEJ

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej ustawą z 1 sierpnia 1919 r. przywrócił order ustanowiony sto dwadzieścia siedem lat wcześniej, nadając mu nazwę Orderu Wojskowego Virtuti Militari. Przywrócono również dawne znaczenie orderu, jako wyróżnienia „czynów wybitnego męstwa i odwagi, dokonanych w boju i połączonych z poświęceniem się dla dobra Ojczyzny”. Restytuowany order zachował dawny podział na pięć klas oraz ich nazwy. Określono przy tym podstawowe parametry orderu, zasady jego noszenia, kwalifikacje czynów, za które żołnierze mogli otrzymać poszczególne klasy orderu oraz prawa i przywileje dla jego kawalerów. Święto orderu miało być obchodzone 3 maja. Jednakże nowa ustawa z 25 marca 1933 r. przeniosła go na

11 listopada, zmieniając także nazwę na Order Wojenny Virtuti Militari. Do panteonu kawalerów orderu dołączyło wielu żołnierzy, którzy wstawili się w walkach o niepodległość w latach Wielkiej Wojny, w walkach o granice odrodzonej ojczyzny i w przełomowej dla dziejów Europy wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Pośród nich znalazł się najmłodszy kawaler orderu, trzynastoletni obrońca Lwowa z 1919 r., Antoś Petrykiewicz. Postanowieniem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego odznaczono go pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Minęło niespełna dwadzieścia lat niepodległej Rzeczypospolitej, kiedy w 1939 r. rzuciły się na nią dwie totalitarne potęgi – nazistowskie Niemcy i sowiecka Rosja. Nastąpiły dni pełne tragizmu, ale i chwały polskiego narodu. Za Wrzesień '39 i kolejne kampanie nadano wiele orderów Virtuti Militari. Uhonorowano nim między innymi bohaterską Warszawę. Nie sposób wymienić tutaj nawet część kawalerów tego odznaczenia, którzy swym bohaterstwem rozslawiali Wojsko Polskie na wszystkich frontach II wojny światowej. Jednym z nich był płk Łukasz Ciepliński. We wrześniu 1939 r. jako dowódca kompanii przeciwpancernej w randze podporucznika walczył w bitwie nad Bzurą i w Puszczy Kampinoskiej. W boju pod Witkowicami ze swego działka przeciwpancernego kalibru 37 mm zniszczył Niemcom sześć czołgów i dwa samochody sztabowe. Za ten czyn spotkało go szczególne wyróżnienie. Gen. Tadeusz Kutrzeba odznaczył ppor. Cieplińskiego Orderem Virtuti Militari V klasy, odpiawszy go z własnej piersi. Płk Ciepliński udowodnił później, że godzien był tego honoru, walcząc w konspiracji i zostając żołnierzem niezłomnym.

Kawalerowie Virtuti Militari mieli obowiązek nosić go nawet na polowym mundurze. Miał go więc na swej bluzie i mjr Henryk Dobrzański, słynny „Hubal”, który nie pogodziwszy się z klęską w 1939 r. nadal bił się z Niemcami w kieleckich lasach. Tak Melchior Wańkowicz opisał w Hubalczykach noc poprzedzającą dzień bohaterskiej śmierci majora: „[Dobrzański] Uśmiechnął się do wspomnień. Kusa lampka kopcić

KAWALEROWIE ORDERU

VIRTUTI MILITARI



ANTOŚ PETRYKIEWICZ



ŁUKASZ CIEPLIŃSKI



HENRYK DOBRZAŃSKI



MECZYSŁAW BORUTA-SPIECHOWICZ

poczęła. Hubal pochylił się przez stół, by zdjąć z czernione szkiełko. Ogniwko przy krzyżu pękło, srebrne Virtuti, spadając, stuknęło głucho o skrzynię jak o wieko trumny.

– To już... znak”.

To był znak, że kolejny bohater przechodził do nieśmiertelności.

NA ZAWSZE ZNAK CHWAŁY

Podobnie jak rosyjscy carowie, komuniści także chcieli zniszczyć rangę Orderu Virtuti Militari, nadając go szczerze sowieckim generałom. Miara przebrała się w momencie, gdy odznaczony nim został sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Leonid Breżniew. To wtedy generałowie Wojska Polskiego, mający za sobą walkę o niepodległą Polskę i służbę w armii II Rzeczypospolitej i na uchodźstwie podczas drugiej wojny światowej, zdecydowali, że przekażą swe krzyże Virtuti Militari Królowej Polski na Jasnej Górze. Przed uroczystą mszą świętą jako najstarszy generalskim stażem Mieczysław Boruta-Spiechowicz złożył prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu oficierski raport: „Wasza Eminencjo, Księżę Kardynale Prymasie Polski! Jako mandatarz na kraj z ramienia szefa Kapituły Virtuti Militari i Naczelnego Wodza czasu wojny – śp. generała Kazimierza Sosnkowskiego, a także w imieniu zebranych tu generałów Wojska Polskiego, proszę posłuszenie o zgodę na złożenie przez nas Jasnogórskiej Hetmance dziękczynnego wotum w postaci naszych Krzyży Virtuti Militari za sześćsetletnią pomoc w obronie naszego Narodu i Państwa”. Przed cudownym obrazem Jasnogórskiej Madonny złożono uroczystie dwanaście krzyży Virtuti Militari. Pół roku po tej uroczystości, 11 listopada 1976 r., ówczesny prezydent Polski na uchodźstwie Stanisław Ostrowski nadał zbiorowo Order Virtuti Militari żołnierzom polskim zamordowanym przez NKWD w Katyniu i innych nieznanach miejscach kaźni, dla upamiętnienia ofiary ich życia w imię niepodległej Polski. Krzyż został zawieszony na Pomniku Katyńskim w Londynie. ■

POLSKA ZBROJNA HISTORIA
POLSKA ZBROJNA

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne: Wydział Składu
Komputerowego i Grafiki
Redakcja i korekta: January Szustakowski
Marketing i promocja: reklama@zbrojna.pl
Wykorzystano zdjęcia z Narodowego
Archiwum Cyfrowego
Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.,
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

**WOJSKOWY INSTYTUT
WYDAWNICZY**

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ W SKLEPIE
INTERNETOWYM

sklep.polska-zbrojna.pl



**Darmowa
wysyłka**